

SANOK



Z CHRYSZTUSEM W ŻYCIU

MIESIĘCZNIK
PARAFII CHRYSZTUSA KRÓLA

„CAŁY TWÓJ, ... MARYJO !”

Nabożeństwo do Matki Bożej w postaci tradycyjnej wyniosłem z domu rodzinnego i z parafii wadowickiej. Pamiętam kaplicę Matki Bożej Nieustającej Pomocy, do której rano przed lekcjami ciągnęli gimnazjaliści. Potem w godzinach popołudniowych, po zakończonych lekcjach ten sam pochód uczniów szedł do kościoła na modlitwę. W Wadowicach był Karmel, klasztor na Górcy, czasem swego powstania związany z postacią św. Rafała Kalinowskiego. Wadowiczanie licznie uczęszczali do tego klasztoru, a to wiązało się z tradycją karmelitańskiego szkaplerza. Ja też zapisałem się do szkaplerza mając chyba 10 lat i do dzisiaj ten szkaplerz noszę. Tak więc zarówno kościół parafialny, jak i klasztor na Górcy kształtował moją pobożność maryjną jako chłopca, a później młodzieńca i gimnazjalisty, aż do egzaminu dojrzałości.

Kiedy znalazłem się w Krakowie na Dębnikach, wszedłem w krag „Żywego Różańca” w parafii salezjańskiej, co było związane ze szczególnym nabożeństwem do Maryi Wspomożycielki Wiernych. Tutaj, gdy podczas II wojny światowej pracowałem jako robotnik w fabryce, w okresie, w którym krystalizowa



Matka Boża „Watykańska”

wała się sprawa mojego powołania kapłańskiego mój sposób pojmowania nabożeństwa do Matki Bożej uległ pewnej przebudowie. O ile dawniej byłem przekonany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa, to w tym okresie zacząłem rozumieć, że również Chrystus prowadzi nas do swojej Matki. Dzięki św. Ludwikowi Grignon de Montfort, i jego książeczce, noszącej tytuł: „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” zrozumiałem, że prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej jest właśnie chrystocentryczne, co więcej, jest najgłębiej zakorzenione w Trójnitarniej tajemnicy Boga, związane z misterium Wcielenia i Odkupienia. ... Zrozumiałem wówczas dlaczego Kościół trzy razy w ciągu dnia odmawia „Anioł Pański”.. Tak więc nauczyłem się na nowo Maryjności i ten dojrzały kształt nabożeństwa idzie ze mną od lat. Pochodzenie owego Totus Tuus bierze początek właśnie od św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Jest właściwie skrótem pełniejszej formuły zawierzenia Matce Bożej, która brzmi: Totus Tuus ego sum et omnia mea Tua sunt. Accipio Te in mea omnia. Praebe mihi cor Tuum, Maria.

Na podstawie: „Dar i Tajemnica” oraz „Przekroczyć próg nadziei”

MAJ

2 maja	pierwszy piątek miesiąca
3 maja	uroczystość NMP Królowej Polski – pierwsza sobota miesiąca
4 maja	III Niedziela Wielkanocy. I Komunia Święta.
5 maja	w Bazylice Archikatedralnej w Przemyślu - uroczystości poświęcenia Bazyliki
6 maja	święto Apostołów Filipa i Jakuba
8 maja	uroczystość św. Stanisława biskupa i męczennika, patrona Polski
11 maja	IV Niedziela Wielkanocna
14 maja	święto świętego Macieja, Apostoła
16 maja	święto św. Andrzeja Boboli, kapłana i męczennika, patrona Polski
18 maja	V Niedziela Wielkanocna
24 maja	Wspomnienie NMP Wspomożycielki wiernych
25 maja	VI Niedziela Wielkanocna
29 maja	uroczystości Wniebowstąpienia Pańskiego
31 maja	święto nawiedzenia NMP

Sakrament Małżeństwa.

Maj to najpiękniejszy miesiąc w ciągu roku. Miesiąc w którym cała przyroda zrywa się z uspienia, by oddawać swym pięknem i ukwieceniem cześć Matce Najświętszej. To miesiąc w którym najczęściej dzieci w czasie I Komunii ofiarują serca Jezusowi. Maj, to miesiąc piękny, ale niestety „pogardzany” przez wstępujących w związek małżeński. Utarło się w wielu różnych powiedzeniach, że małżeństwo zawarte w maju będzie nieszczęśliwe, pełne kłótni, związane z szybką śmiercią któregoś z małżonków. Te przesady powodują, że ten najpiękniejszy miesiąc który Bóg podarował Matce swojego Syna, jest w ogromnej niełasce. Mało, kto jednak wie, że miesiąc ten był zarezerwowany na śluby królewskie i tylko oni mogli brać je w maju. Stąd, być może powstał w tradycji zwyczaj nie zawierania małżeństw w maju a dopisano do tego kilka przesądów. Obserwuje się jednak dzisiaj, że młodzi coraz częściej dostrzegają piękno tego „królewskiego” i maryjnego miesiąca i przystępują do sakramentu małżeństwa w maju. Wiedzą że Maryja Matka ognisk Domywych nie odmówi im żadnej potrzebnej łaski.

Sakrament małżeństwa jest jedynym sakramentem w którym nie kapłan a sami małżonkowie, sprawują

sakrament. Zawarcie małżeństwa polega na tym, że mężczyzna i kobieta składają sobie przysięgę wzajemnej, wiernej i dożgonnej miłości, a Chrystus umacnia ich swoją miłością, aby to, co sobie przyrzekli, było możliwe do zrealizowania, aby stało się treścią ich życia. Nowożeńcy wypowiadają następujące słowa: „Ja, N., biorę ciebie. N., za żonę (męża) i ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i Wszyscy Święci”. Kapłan jest tylko świadkiem urzędowym zawarcia sakramentu. Po złożeniu sobie przysięgi miłości przez nowożeńców, mówi on do nich: „«Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela»». Małżeństwo przez was zawarte, ja powagą Kościoła potwierdzam i błogosławię w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen”. Traci więc na ważności obiegowe powiedzenie, który ksiądz dawał ci ślub? Nie kapłan bierze bowiem ślub, ale udzielają go sobie sami małżonkowie. Jego obecność jest warunkiem ważności sakramentu. Są jednak wypadki, kiedy katolicy mogą zawrzeć sakrament małżeństwa bez kapłana. Ma to miejsce wtedy, gdy jest on nieosiągalny albo też jego obecność przy zawarciu sakramentu narażałaby kogoś na wielkie niebezpieczeństwa lub straty, np. na więzienie, duże kary itp. Gdy kapłan jest nieosiągalny przez miesiąc, małżeństwo może być zawarte bez niego, lecz w obecności dwóch świadków.

Słyszysz się dzisiaj nieraz, że do ślubu trzeba „załatwić” tyle dokumentów: konkordatowe, metryki nauki i jeszcze na koniec protokoły i zapowiedzi. Kościół i pra-



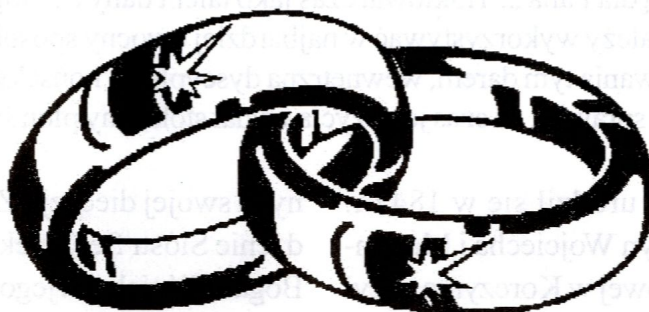
wodawca państwowy (ślub konkordatowy ma skutki prawne cywilne) czynią to, aby stwierdzić, że między narzeczonymi nie ma przeszkód które by to małżeństwo czyniły nieważne. Zawarcie małżeństwa polega na złożeniu sobie przez nowożeńców przysięgi miłości.

Przysięga ta powinna wypływać z dobrowolnie i świadomie podjętej decyzji. Tylko takie bowiem zaangażowanie się jest podniesione przez Boga do rangi sakramentu. Nie może zatem być sakramentem wypowiedanie przysięgi pod przymusem lub nieświadomie. Także poważna choroba psychiczna może być powodem nieważności małżeństwa. Jeśli osoby zawierają małżeństwo, lecz ich zamiary godzą w jego naturę, również jest ono nieważne, np. gdy z góry wykluczają potomstwo, nie chcą sobie dochowywać wierności, nie postanawiają zawierać związku na całe życie (KPK 1095-1107). Istnieją również przeszkody powodujące nieważność małżeństwa (KPK 1073-1094).

Ślubując sobie wierność i miłość, mężczyzna i kobieta zawierają związek małżeński, a Chrystus umacnia ich miłość swoją miłością, jaką okazuje Kościołowi. W tym sakramencie Chrystus zbliża się do nowożeńców i mocą swego Ducha tak ich udoskonala, aby ich ludzka miłość ciągle się rozwijała, pokonując wszystkie próby życia. Odtąd całe życie małżonków ma być przeniknięte miłością Chrystusową, którą mają sobie wzajemnie okazywać. W sakramencie małżeństwa Chrystus daje różne łaski konieczne do wypełnienia obowiązków nowego stanu, czyli kształtowania życia małżeńskiego i rodzinnego, tworzenia odpowiedniego klimatu, koniecznego do właściwego wychowania dzieci. Według nauki katolickiej zawarte ważne małżeństwo jest nierozzerwalne, dopóki żyje współmałżonek. Kościół nie uznaje zatem rozwodów. Zdarzają się natomiast dekrety sądów kościelnych stwierdzające, że małżeństwo to od samego początku było nieważnie zawarte.

Małżeństwo ustanowione przez Boga w akcie stwórczym a przez Jezusa podniesione do rangi sakramentu jest w swojej naturze nierozzerwalne. Sama natura miłości wymaga trwałości małżeństwa. Niepoważnie brzmiałyby słowa przysięgi czasowej tylko miłości i wierności, np.: „Ślubuję ci miłość aż do momentu, gdy

mi się znudzisz”, albo: „Będę cię bardzo kochać, dopóki będziesz piękna, zdrowa, miła dla mnie, dopóki mi będzie z tobą dobrze”, albo: „Ślubuję ci miłość aż do chwili, kiedy poznam kogoś miłszego od ciebie”. Bóg wymaga od człowieka miłości trwałej, biorącej od-



powiedzialność za drugiego człowieka, miłości bezinteresownej, gotowej na wszystko, uznającej człowieka za wielką wartość, której nie można porzucić. Bezsensem byłyby małżeństwa czasowe, „na próbę”, by się przekonać, czy drugi

mi odpowiada pod względem erotycznym. Narzeczeni mają obowiązek poznać się wzajemnie jak najlepiej, czego domaga się dobro i trwałość ich przyszłego małżeństwa. Dla budowania wspólnego życia potrzebna jest pewna jedność w sprawach istotnych. Młodzi ludzie powinni zatem poznać charakter, wychowanie, światopogląd partnera życia, powinni korzystać z doświadczenia innych osób. Poznanie jednak nie może krzywdzić drugiego, co miałyby miejsce w przypadku przedślubnego współżycia, w przypadku tworzenia „próbnych” małżeństw. Trwałości i nierozzerwalności małżeństwa wymaga także dobro dziecka. Potrzebuje ono rodziców i rodziny, w której panuje atmosfera jedności, opartej na miłości i wzajemnym poszanowaniu godności osobowej. Rodzice współdziałający z Bogiem-Stwórcą mają przekazywać życie i troszczyć się o jego rozwój. Obowiązki rodziców wobec dzieci nie kończą się jednak na samym tylko wydaniu ich na świat, ale rozciągają się na cały proces wychowawczy dziecka.

Widzimy więc, że przez sakrament małżeństwa Chrystus umacnia miłość mężczyzny i kobiety, aby nie zanikła, lecz ciągle się rozwijała. To umocnienie jest szczególną łaską sakramentalną.

Kończąc cykl artykułów o 7 znakach Boga danych dla nas ludzi, dla naszego uświęcenia mam nadzieję, że choć trochę przybliżyły nam one niewidzialną rzeczywistość Chrystusa którą kryją za sobą. Wyjaśnienie zaś formy ich udzielania otworzyło pełniej przed nami rzeczywistość duchową. Zdając sobie sprawę, że Tajemnica Znaków Sakramentalnych jest niezgłębiona zapraszam wszystkich do jej zgłębiania w duchu wiary i modlitwy.

Ks. W. Kałamarz





CZŁOWIEK NIEZŁOMNEJ WIARY I WIELKIEGO DUCHA

Zbliża się dzień, w którym papież ogłosi świętym bł. biskupa Józefa Pelczara i w związku z tym pragnę przybliżyć jego sylwetkę. Jak się o nim pisze: „był to człowiek utrudzony pracą dla Pana „. Traktował czas jako talent dany od Boga, którego nie można zakopać, ale należy wykorzystywać w najbardziej owocny sposób. Umiejętność dobrego gospodarowania tym darem, wewnętrzna dyscyplina i konsekwencja w realizowaniu postanowień sprawiły, że czas jego życia wydał stokrotny plon świętości

Józef Sebastian Pelczar urodził się w 1842 r. w Korczynie k. Krosna jako syn Wojciecha i Mariany. Po ukończeniu szkoły ludowej w Korczynie uczył się w gimnazjum w Rzeszowie, a następnie w Niższym Seminarium w Przemyślu, gdzie zdał egzamin dojrzałości. Również w Przemyślu rozpoczął studia teologiczne. Święcenia kapłańskie otrzymał w lipcu 1864 r. W latach 1865-68 studiował w Rzymie i tu otrzymał doktoraty z teologii i prawa kanonicznego. Po powrocie do kraju był najpierw profesorem teologii pastoralnej i prawa kanonicznego w Seminarium Duchownym w Przemyślu (1870-77), a następnie kanonikiem Kapituły Krakowskiej i profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego (1877-99). Objął tam Katedrę Historii Kościoła i Prawa Kanonicznego, później także Katedrę Teologii Pastoralnej. Dwukrotnie wybierano go na dziekana Wydziału Teologicznego UJ. W roku akademickim 1882/3 pełnił funkcję rektora tejże uczelni. Za jego rektorstwa i jego staraniem rozpoczęto budowę Collegium Novum, a ponadto Uniwersytet uzyskał tereny pod budowę klinik uniwersyteckich.

W kwietniu 1894 r. bp Pelczar założył Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego (Siostry Sercanki). W 1899 r. został mianowany biskupem sufraganiem, a w 1901 r. ordynariuszem diecezji przemyskiej. W 1902 r. zwołał synod diecezjalny, pierwszy na ziemiach polskich od 1723r.

Zmarł w opinii świętości 28 marca 1924 roku i został pochowany w podziemiach kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa w Przemyślu.

Biskup Pelczar uważany był za człowieka niezwykłego i świętego nie tylko po śmierci, ale już za życia. Był przede wszystkim człowiekiem modlitwy, a doskonała synteza modlitwy i pracy pozwoliła mu prowadzić na szeroką skalę wiele dzieł apostolskich. Znany był jako gorący czciciel Najświętszego Sakramentu, Serca Pana Jezusa i Matki Bożej Królowej Polski. Jako gorliwy arcybiskup troszczył się o świętość kleru i wier-

nych swojej diecezji. Założone przez siebie Zgromadzenie Sióstr Sercanek natchnął szczególną miłością Boga i bliźnich. Za jego życia Zgromadzenie zaistniało w Galicji i Królestwie, a także we francuskiej Alzacji. Dzisiaj Siostry Sercanki pracują w 72 wspólnotach poza Polską; we Francji, w Boliwii, Włoszech, Libii, Ukrainie. Kontynuują swą działalność według charyzmatu swego Założyciela.

Był Józef Pelczar znakomitym kaznodzieją, niestrudzonym apostołem, udzielał się społecznie. Był także autorem licznych dzieł historycznych (m.in. „Pius IX i jego pontyfikat”), prawnych i ascetycznych, wśród których za najbardziej popularne uchodzi: „Życie duchowe czyli dojrzałość chrześcijańska”. Książka ta formowała duchowo całe pokolenia kapłanów, kleryków i ludzi świeckich.

W czasie 25 letniej posługi w diecezji przemyskiej erygował w niej 11 nowych parafii i 60 wikariatów. Budował i odbudowywał kościoły. Na sercu leżała mu także troska o nauczanie religii w szkołach ludowych poza siedzibą parafii. W 1902 r. założył Małe Seminarium. Wdrożył w życie Kronikę Diecezji Przemyskiej; do dzisiaj istnieje założone przez niego Muzeum Diecezjalne w Przemyślu, gromadzące zabytki sztuki sakralnej. W czasie I wojny światowej, razem z krakowskim Komitetem Biskupim, organizował akcje charytatywne na rzecz ofiar wojny. Bp Pelczar żył i działał jedynie dla Boga i ludu Bożego. Przez wiele lat zmagał się z chorobą, której dolegliwości znosił cierpliwie, dlatego jego pracowitość tym bardziej godna jest podziwu

Sława świętości Biskupa Pelczara skłoniły diecezję przemyską i Zgromadzenie Sióstr Sercanek do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego w marcu 1954 roku. W czasie IV Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny, bp Józef Sebastian Pelczar został beatyfikowany 2 czerwca 1991 r. w Rzeszowie

ROK STANISŁAWOWSKI

W marcu br. w Krakowie, na Skałce rozpoczęto obchody 750 rocznicy kanonizacji św. Stanisława Biskupa i Męczennika, którego wspomnienie obchodzimy 8 maja.

Działalność św. Stanisława związana jest z Krakowem, tutaj Święty odbierał i odbiera szczególną cześć. Na Wawelu znajdują się relikwie św. Stanisława, zaś Skałka to miejsce wyjątkowe, gdyż wpisała się w dzieje Kościoła i Narodu przez tragiczne wydarzenia z 1079 r. Ta data upamiętnia męczeńską śmierć bpa Stanisława ze Szczepanowa z wyroku króla Bolesława Śmiałego. (św. Stanisławowi poświęciliśmy artykuł pt. „Gaude Mater Polonia” w nr 5 z 2000 r.)

Na Skałce narodził się głos obrony Kościoła i człowieka. Święty Stanisław w swojej posłudze dla biskupstwa krakowskiego wykazał się postawą gorliwego obrońcy porządku moralnego - obroną małżeństwa, rodziny, godności kobiety. Przywracanie pamięci o św. Stanisławie, to powrót do obrony człowieka dzisiaj. Święty ten umarł, by człowieka bronić, by go sobą osłonić.

Świadectwo św. Stanisława jest ponadczasowym wyzwaniem, ono zmusza do weryfikacji swego sumienia z przykazaniami Bożymi i Ewangelią.



Sanktuarium męczeństwa św. Stanisława na Skałce - opiekę sprawują Ojcowie Paulini.

Przypadająca w tym roku rocznica kanonizacji jest okazją do Ożywienia i umocnienia kultu tego głównego Patrona naszej Ojczyzny.

BŁOGOSŁAWIONA URSZULA LEDÓCHOWSKA (1865 – 1939)

Pochodziła z wielo-dzietnej rodziny. Na chrzcie św. otrzymała imiona Julia Maria. Była rodzoną siostrą Marii Teresy Ledóchowskiej powszechnie nazywaną Matką Afryki, założycielki sióstr klawerianek, beatyfikowanej w 1975r. Jej brat był generałem zakonu Jezuitów. Jej stryj, kardynał Mieczysław Ledóchowski, arcybiskup gnieźnieński, zasłynął w Poznaniu obroną Kościoła w okresie Kulturkampfu.

W 1886 r. Julia Maria rozpoczęła życie zakonne u urszulanek w Krakowie, gdzie otrzymała imię Maria Urszula. W latach 1904 – 1907 była przełożoną klasztoru urszulanek w Krakowie. Założyła pierwszy na ziemiach polskich internat dla studentek szkół wyższych. Od 1907 roku działała w Petersburgu, gdzie nadzoruje internat i liceum św. Katarzyny, tam również założyła autonomiczną placówkę urszulańską. Po I wojnie światowej apostołowała w Finlandii, Danii i Szwecji, prowadząc odczyty, wykłady, wydając polskie książki. W Danii założyła dom zakonne urszulanek, szkołę i dom opieki dla polskich dzieci. Za swą działalność otrzymała Krzyż Niepodległości i order Polonia Restituta.

Po powrocie do Ojczyzny zorganizowała w Pniewach pod Szamotułami (dawne Poznańskie) kongregację zakonną do pracy wychowawczej i społecznej wśród młodzieży – Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego. Do 1939 r. otworzyła 35 placówek zgromadzenia w kraju, we Włoszech i we Francji.

Zmarła w Rzymie, tam też jest pochowana w domu generalnym przy via del Casaletto. Beatyfikowana w 1983 r. przez Jana Pawła II, podczas pielgrzymki do Ojczyzny. Ojciec Święty 18 maja br w Rzymie dokona jej kanonizacji. Wspomnienie. liturgiczne błogosławionej Urszuli Ledóchowskiej obchodzimy 24 maja.

opr. E. S.

KONTEMPLOWAĆ JEZUSA Z MARYJĄ

(Fragmenty Listu Apostolskiego Ojca Świętego.
Jana Pawła II o Różańcu Świętym)



Maryja wzorem kontemplacji

Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania, gdy Go poczęła za sprawą Ducha Świętego; w następnych miesiącach zaczęła odczuwać Jego obecność i domyślać się Jego rysów. Kiedy wreszcie wydała Go na świat w Betlejem, również Jej oczy cielesne spoglądały czule na oblicze Syna, którego „owinęła w pieluszki i położyła w żłobie” (Łk 2, 7).

Odtąd Jej spojrzenie, zawsze pełne adorującego zadziwienia, już nigdy się od Niego nie odwróci. Czasem będzie spojrzeniem pytającym, jak po Jego zaginięciu w świątyni: „Synu, czemuś nam to uczynił?” (Łk 2, 48); będzie to zarazem zawsze spojrzenie przenikliwe, zdolne do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmwania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, tak jak w Kanie (por. J 2, 5). Kiedy indziej będzie spojrzeniem pełnym bólu, zwłaszcza pod krzyżem, gdzie będzie to jeszcze w pewnym sensie spojrzenie «rodzącej», skoro Maryja nie ograniczy się tylko do współdziałania w męce i śmierci Jednorodzonego, ale przyjmie nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia (por. J 19, 26-27). W wielkanocny poranek będzie to spojrzenie rozpromienione radością Zmartwychwsta-

nia, a wreszcie w dniu Pięćdziesiątnicy spojrzenie rozpalone wylaniem Ducha (por. Dz 1, 14).

Uczyć się Chrystusa od Maryi

Przechodzić z Maryją przez sceny różańca to jakby być w «szkole» Maryi, by czytać Chrystusa, by wnikać w Jego tajemnice, by zrozumieć Jego przesłanie. Nikt lepiej od Niej nie zna Chrystusa; nikt nie może, tak jak Matka, wprowadzić nas w głęboką znajomość Jego misterium. Pierwszy ze «znaków», jakie uczynił Jezus – przemienienie wody w wino na weselu w Kanie – ukazuje nam Maryję właśnie w roli Nauczycielki, gdy zachęca sługi do wykonania poleceń Chrystusa (por. J 2, 5). Możemy sobie wyobrazić, że taką rolę spełniała Ona wobec uczniów po wniebowstąpieniu Jezusa, gdy pozostała z nimi oczekując na Ducha Świętego i umacniała ich w pierwszej misji. ...

Prosić Chrystusa z Maryją

Modlitwę, którą Chrystus i Duch Święty wzbudzają w naszym sercu, Maryja wspiera swym matczynym wstawiennictwem. «Modlitwa Kościoła jest jakby prowadzona przez modlitwę Maryi». Jeśli bowiem Chrystus, jedyny Pośrednik, jest Drogą naszej modlitwy, to Maryja, najpełniej jaśniejąca Jego blaskiem, ukazuje Drogę. /.../ Na weselu w Kanie Galilejskiej Ewangelia przedstawia właśnie skuteczność wstawiennictwa Maryi, która występuje wobec Jezusa jako rzeczniczka ludzkich potrzeb: „Nie mają już wina” (J 2, 3). /.../ Wytrwałe błaganie zanoszone do Matki Bożej opiera się na ufności, że macierzyńskie wstawiennictwo wszystko może uzyskać od Serca Syna. **„O, błogosławiony różańcu Maryi, słodki łańcuchu, który łączysz nas z Bogiem!”**

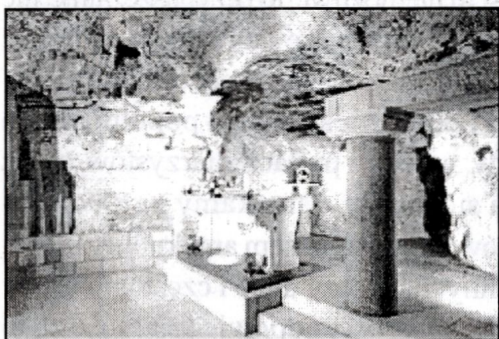
Kościół zawsze uznawał szczególną skuteczność tej modlitwy, powierzając jej wspólnemu odmawianiu, stałemu jej praktykowaniu, najtrudniejsze sprawy. W chwilach, gdy samo chrześcijaństwo było zagrożone, mocy tej właśnie modlitwy przypisywano ocalenie przed niebezpieczeństwem, a Matkę Bożą Różańcową czczono jako Tę, która wyjednywała wybawienie.

Dziś skuteczności tej modlitwy zawierzam – jak o tym wspomniałem na początku – sprawę pokoju w świecie i sprawę rodziny.

DOMEK MATKI BOŻEJ

Dom rodziców Maryi wzniesli przed wiekami w Nazarecie nieznanymi murarzami. Na pewno nie przeczuwali, że ich skromne dzieło będzie świadkiem niezwykłych wydarzeń, a po upływie wielu wieków stanie się przedmiotem kultu. W domku tym mieszkali rodzice Najświętszej Maryi Panny: św. Anna i św. Joachim, tutaj przyszła na świat Matka Boża, w tych ścianach anioł zwiastował Maryi, że urodzi Syna Bożego. Dom, w którym miały miejsce te doniosłe wydarzenia, stał się dla chrześcijan jedną z najcenniejszych relikwii. Niezwykła jest historia tej cennej budowli, która z Nazaretu w Ziemi Świętej trafiła do Loreto we Włoszech.

2000 lat temu w ciepłym klimacie Palestyny ludzie znajdowali schronienie w grotach wykuwanych w skałach. Do nich dobudowywano dodatkowe pomieszczenia. Podobnie było w przypadku domu Joachima i Anny: mury domu „przyklejono” do jednej z grot, która jako mieszkanie zapewne była zbyt ciasna. Już pierwsi chrześcijanie zaczęli otaczać to skromne domostwo opieką i wielkim szacunkiem. W IV wieku odwiedziła je pielgrzymująca po Ziemi Świętej cesarzowa Helena i poleciła wznieść nad nim świątynię. Obudowany Święty Domek przetrwał w ten sposób blisko tysiąc lat, choć chroniący go kościół na przemian burzono i odbudowywano. W XIII w. muzułmanie zburzyli bazylikę chroniącą Święty Domek. Pielgrzymi, którzy odwiedzali później ruiny, twierdzili, że pod gruzami zachowały się mury pamiętające narodziny Maryi i Zwiastowanie. Jednak po 1291 r. wierni odwiedzający Nazaret nie wspominali już o murach Świętego Domku.



Grota, w której anioł rozmawiał z Maryją znajduje się w Nazarecie pod Bazyliką Zwiastowania. Badania archeologiczne wykazały, że Grota Zwiastowania i ściany Świętego Domku w Loreto stanowiły kiedyś całość i idealnie do siebie pasują

Święty Domek przetrwał w ten sposób blisko tysiąc lat, choć chroniący go kościół na przemian burzono i odbudowywano. W XIII w. muzułmanie zburzyli bazylikę chroniącą Święty Domek. Pielgrzymi, którzy odwiedzali później ruiny, twierdzili, że pod gruzami zachowały się mury pamiętające narodziny Maryi i Zwiastowanie. Jednak po 1291 r. wierni odwiedzający Nazaret nie wspominali już o murach Świętego Domku.

Zagadkowe zniknięcie? A może dzieło Aniołów?

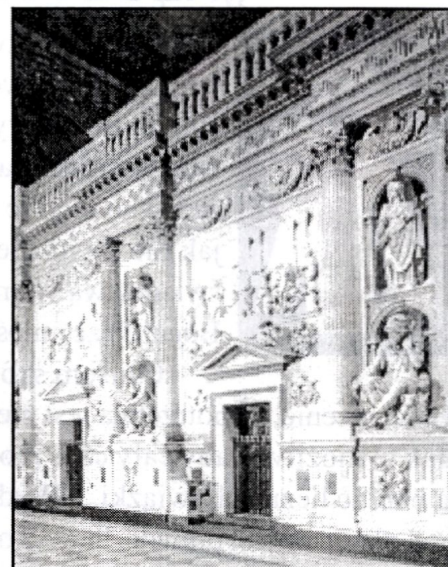
Mury nagle znikły i pozostała tylko sama grota. Kilka lat później domek Maryi pojawił się we włoskim Loreto. Ta zaskakująca zmiana przyczyniła się o powstania legendy, że Święty Domek został zabrany

z Nazaretu i przeniesiony do Loreto przez anioły. Stosunkowo niedawno okazało się, że legenda wcale nie była daleka od prawdy.

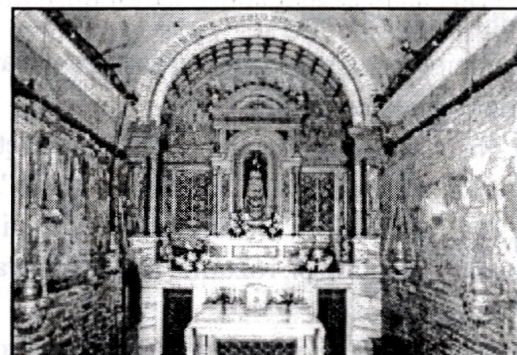
W archiwach watykańskich znaleziono dokumenty wskazujące, że budynek z Nazaretu został przetransportowany drogą morską przez włoską rodzinę noszącą nazwisko Angeli, co znaczy... Aniołowie. A że czasy były niespokojne i cenny ładunek mógł łatwo wpaść w niepowołane ręce, całą operację przeprowadzono w sekrecie.

Prawdziwi aniołowie też zresztą musieli mieć swój udział w tej historii. Wszak bez ich opieki trudno byłoby doprowadzić do końca tę skomplikowaną - również z technicznego punktu widzenia - misję. Kamienie z Nazaretu - czy są autentyczne?

Od XIX wieku prowadzono szczegółowe badania naukowe, które w pełni potwierdziły autentyczność tego bezcennego zabytku. Specjaliści zwrócili uwagę, że Święty Domek wyraźnie różni się wyglądem od budowli wznoszonych w rejonie Loreto, natomiast przypomina domostwa stawiane 2000 lat temu w Nazarecie. Użyty budulec posiada cechy właściwe kamieniom z Nazaretu. Znamienny jest też fakt, że budynkowi brakuje jednej ściany - tej, w miejscu której całość przylegała kiedyś do groty. Porównanie budynku i groty wykazało, że oba obiekty idealnie do siebie pasują. Ponadto w ścianach odkryto pięć krzyży z czerwonej tkaniny używanej przed wiekami przez krzyżowców, a także dwie monety pochodzące z czasów, kiedy Święty Domek został przeniesiony do Loreto.



Domek Matki Bożej znajduje się wewnątrz potężnej bazyliki w Loreto - bezpośrednio pod jej kopułą. Papież Juliusz II w XVI w. polecił otoczyć mury domku bogato zdobioną obudową z marmuru. Płaskorzeźby obrazują życie Najświętszej Maryi i wyszły spod ręki znakomitych mistrzów włoskiego renesansu.



Trzy ściany domku przywieziono z Nazaretu, a w miejscu czwartej - tam, gdzie Domek przylegał do groty - wstawiono ołtarz. W ołtarzu umieszczona jest laską słynąca figura Matki Bożej Loretańskiej.

„RĘCE PRZY PRACY, SERCE PRZY BOGU”



Człowiek stworzony jest na obraz i podobieństwo Boga, czyli do pracy i do modlitwy. Każdy człowiek, nawet i ten niesprawny fizycznie, może zarówno modlić się jak i pracować – jak nie fizycznie, to przez dawanie świadectwa swemu przywiązaniu do Boga, dając miłość swoim bliźnim.

Czasem szokujące jest dla nas powiedzenie, że potrzebna jest nieustająca modlitwa. Jak to możliwe, aby cały czas modlić się..? A praca, a bardzo liczne obowiązki..? Wydaje się to niemożliwe, ale to nie jest prawda, bo wykonując najróżniejsze prace, nawet te najbardziej skomplikowane i precyzyjne, możemy myśli swe kierować ku Bogu – i to jest modlitwa, ale jakże owocna. Na długotrwałe modlitwy nie każdy i nie zawsze może sobie pozwolić. Nawet w Piśmie Świętym jest powiedziane: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi...”, natomiast krótkie akty strzeliste, westchnienia ku Bogu, czy najlepszej naszej Matce – Maryi, są równie cenne i zastępują nieraz długie modlitwy, które gdyby dać na wagę, myślę, że te właśnie akty przechyliłyby szalę na ich korzyść. Bardzo cenię sobie taką modlitwę od najmłodszych lat. Najczęściej wypowiadam takie akty strzeliste i westchnienia:

„Jezu cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca Twego”,

„Panie wysłuchaj modlitwy nasze, a wołanie nasze niech do Ciebie przyjdzie”,

„Niechaj będzie uwielbiony Przenajświętszy Sakrament teraz, zawsze i na wieki wieków. Amen”,

„Bądź uwielbiony Boże, Duchu Święty i przyjdź do nas w darze mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności i bojaźni Bożej”,

„Jezu ufam Tobie, Miłosierny Boże, jeszcze raz mi przebac, błagam Cię w pokorze”.

Za modlitwę myślną służą mi również słowa najróżniejszych pieśni ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa i Niepokalanej Dziewicy Maryi oraz wiele innych. Z rozrzewaniem często wspominam moją Babcię i Mamę, które nigdy nie próżnowały, a wykonywane przez nie prace świadczyły o stałym kontakcie z Bogiem i Maryją. Rozpoczynały dzień pracy od modlitwy, a kończyły długotrwałym dziękczynieniem. Przysłowia dotyczące modlitwy i pracy sypały się jak z rogu obfitości i w każdej sytuacji miały gotową odpowiedź, przypowieść, porównanie, przysłowie, dlatego też różne sentencje, złote myśli, przysłowia bardzo cenię od najmłodszych

lat, jako że „przysłowia są mądrością narodów”. Myślę, że wówczas gdy przysłowia mają odniesienie do Boga, bliźniego i pracy, to są one również cenną modlitwą.

Do każdej sytuacji życiowej można również dostosować odpowiednią pieśń religijną, którą nucąc, czy w myśli powtarzając słowa, modlimy się, stosując jako przerywniki w pracy. „Kto śpiewem się modli, dwa razy się modli” – pamiętam z dawna takie stwierdzenie. Jakże ubogacają nas duchowo takie praktyki.

Uważam, że nie ma takiego rodzaju pracy, nawet wymagającej wielkiej koncentracji i myślenia, w której choć na chwilę nie można byłoby wznieść swych myśli ku Bogu i Maryi naszej Pośredniczki łask wszelakich. Jeżeli ktoś powie, że jest to niemożliwe, to przypuszczalnie nie ma woli modlitwy, bo uważa, że sam sobie poradzi bez Boga, a to już jest pycha – jeden z grzechów głównych.

Narzekamy (ja również czasem popełniam ten błąd) na złe rządy, na złych parlamentarzystów, przez których tyle zła się szerzy, narzekamy na złych nauczycieli, twórców kultury (czasem antykultury), księży, biskupów i innych, ale czy dużo i często modlimy się za nich; o siłę, mądrość, odpowiedzialność za to co robią? Jakże cenna jest w takich razach modlitwa do Ducha Świętego, nie tylko za siebie, ale i za innych, szczególnie za tych, od których wiele zależy.

Zbyt późno zrozumiałam jaką moc może mieć taka właśnie modlitwa. Z Bogiem można przezwyciężyć najgorsze zło, bez Boga i Jego Matki, która nam wciąż przypomina co należy czynić, niczego nie osiągniemy!

Słuchajmy z uwagą co mówi do nas Ojciec Święty, nie pozwólmy deformować i przeinaczać Jego słów. Niechże dar jaki otrzymaliśmy od Niego w przededniu Jubileuszu pontyfikatu: Rok Różańca, List Apostolski Rosarium Virginis Mariae i nowe tajemnice światła, rozświetlają mroki naszych serc i zachęcą do tego, aby każda nasza praca, nasze działania, każda ofiara na rzecz bliźnich – kierowały nasz wzrok ku Bogu w Trójcy Jedynemu, który dla wszystkich ludzi bez wyjątku stworzył cudowny świat, pełen wszelkiego dobra, abyśmy umieli się tym dobrem dzielić i żyć szczęśliwie, abyśmy umieli tego dobra bronić i strzec. Pomoże nam w tym niezawodnie broń jaką jest Różaniec Święty, byśmy z ufnością i nadzieją kroczyli ku zwycięstwu dobra, pokoji i ładu w sercach wszystkich ludzi na świecie.

Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie !!!

Barbara Pankiewicz

OTWÓRZCIE SIĘ NA MIŁOŚĆ BOŻĄ

Podczas jednej z rozmów usłyszałem, że moje artykuły o uzależnieniu organizmu są przepojone grozą. Ktoś inny powiedział, że może pić, bo się nie upija i ma mocną głowę. Odniosłem wrażenie, że jest to forma samousprawiedliwienia się. Uważam, że jest to próba wmawiania sobie, że spożycie alkoholu jest czymś normalnym, a ilość spożycia zależy od wytrzymałości organizmu.

Jestem pewien, że możesz wypić dużo, gdyż w twoim organizmie następuje uzależnienie od tego środka, mówiąc inaczej – wpadasz w alkoholizm.

Uzależnienie organizmu od alkoholu zaczyna się od rozpoczęcia jego spożywania, a czas przyjscia uzależnienia zależy od ilości i częstotliwości jego spożywania. Skutki uzależnienia od jakiegokolwiek środka są powszechnie znane, one właśnie są grozą dla członków rodziny i dla otoczenia. Śmiertelne upadki w stanie nietrzeźwym na klatkach schodowych, przedawkowanie narkotyków, leków, zapicie się na śmierć, lub śmiertelne wypadki samochodowe zdarzały się w tym i ubiegłym roku na naszym osiedlu. Przypadki te uważacie za normalne? Dlaczego one was nie przerażają? Dlaczego dalej tkwicie w nałogu? Czy nie wyobrażacie sobie innego stylu życia?

Tak postępują ludzie uzależnieni nie przyjmujący Bożej miłości do człowieka.

Pozwolę sobie przypomnieć fakty z Biblii, o których powinniśmy ciągle pamiętać.

Bóg, stwarzając wszechświat, na samym końcu stworzył człowieka. Stwarzając tak doskonale wszechświat i na nim człowieka, Bóg musiał bardzo go miłować upodabniając do siebie. Dalszym przykładem umiłowania człowieka przez Boga jest wydanie na Krzyż swego Syna, aby odkupił grzechy świata i umożliwił człowiekowi osiągnięcie szczęścia przebywania z Nim. Jeżeli tak jest, to życie w zgodzie z Panem Bogiem sprawi nam wielką radość, będzie nam łatwiej żyć i spełnimy postawione nam zadanie życiowe. Znane są przypadki przemiany wewnętrznej świętych: Pawła, Magdaleny, Łotra po prawicy na krzyżu. Przykłady te niech będą dla nas nadzieją na wybrnięcie z zaślepienia duchowego i choroby uzależnienia. Namawiam wszystkich do modlitwy w intencji osób uzależnionych. Zapewniam, że jeżeli będziecie gorąco prosić Boga o pomoc to On was wysłucha.

Gdy byłem na Pielgrzymce Trzeźwościowej w Kalwarii Paclawskiej miałem okazję zobaczyć ile łask Bożych sływa na ludzi. Świadcstwa składane przez obecnych tam alkoholików, ich żony i dzieci świadczyły o trudnej drodze, którą przeszli. Potrafili jednak odbudować się dzięki łasce Bożej. Widać było jak głęboko przeżywali Drogę Krzyżową. Było nas tam około trzy tysiące. Kto mógł dostać się do Krzyża niesionego przez alkoholików, ten pomagał go nieść. Było widać wielkie wewnętrzne skupienie i podziękowanie za pomoc Bożą w odzyskaniu trzeźwości. Wspominam tę pielgrzymkę po to, aby uświadomić wam, że nie jesteście na pozycji straconej. Z każdej sytuacji można wybrnąć, tylko nie można nigdy utracić nadziei.

W młodości pracowałem w terenie bieszczadzkim i wracając w sobotę do domu mieliśmy w okresie zimy wypadek. Jadąc samochodem wpadliśmy w poślizg i zносиło nas na bardzo wysoką skarpe. W tym momencie krzyknąłem: „Boże ratuj nas!

Uratował, bo zatrzymaliśmy się nad samą skarpe, tak, że musieliśmy wychodzić z samochodu ciężarowego z kabiny przez dach na drugą stronę. Można mnożyć takie przykłady.- świadczą one, że Bóg czuwa nad nami

Wracając do choroby alkoholizmu chciałem podać kilka rad dla rodzin, w których ten problem występuje. Alkoholizm jest chorobą śmiertelną, na którą nie ma lekarstwa ani metod leczenia. Jedynym skutecznym programem jakim kierują się Grupy Trzeźwościowe jest wiara w pomoc Bożą. Kierując się tą drogą na pewno nie wyrzucicie chorych na margines społeczny i otoczenie ich życzliwością i zrozumieniem. Namawiajcie chorych na wyjazdy do miejsc cudami słynących. Nie próbujcie wymiany partnerów życiowych - zniszczycie rodzinę, a na tym najbardziej ucierpią dzieci. Będą one miały zły przykład i zranioną psychikę.

Przywieźcie uzależnionych na Pielgrzymkę Trzeźwościową - pod koniec czerwca - do Kalwarii Paclawskiej. Tam dokonują się wielkie cuda! Niech wasi bliscy uczestniczą w Drodze Krzyżowej alkoholików, niech posłuchają świadectw osób, które zarwały z nałogiem!

Pomóżcie swoim bliskim !

J. Ch.

/Członek Grupy Trzeźwościowej/

Spotkanie Młodych.



Od osiemnastu lat Ojciec św. zaprasza młodzież do przeżywania specjalnego „laboratorium wiary”, znanego pod nazwą „Dzień Młodzieży”. To święto młodych świadków wiary jest obchodzone na przemian: w jednym roku jako „Światowy Dzień Młodzieży”, w miejscu wybranym przez Ojca św., a w następnym roku jako wydarzenie Kościoła lokalnego, gdy w Niedzielę Palmową młodzież spotyka się z biskupem własnej diecezji. Od roku 1994 młodzież diecezji przemyskiej organizuje to wydarzenie pod nazwą „Spotkanie Młodych”. Na zaproszenie Pasterza Diecezji młodzież spotykała się w różnych miastach diecezji. Hasła spotkań tworzą zaś coś w rodzaju „Katechizmu Młodzieży”:

1994 Przemyśl – „*Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam*” (J 15, 5)

1995 Krosno – „*Idźcie i głoscie Dobrą Nowinę, która zbawia*”

1996 Jarosław – „*Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego*” (J 6, 68)

1997 Sanok – „*Nauczycielu, gdzie mieszkasz? Chodźcie, a zobaczycie*” (J 1, 38-39)

1998 Łańcut – „*Duch Św. was wszystkiego nauczy*” (J 14, 26)

1999 Leżajsk – „*Ojciec was miłuje*” (J 16, 27)

2000 Przemyśl – „*A Słowo stało się ciałem*” (J 1, 14)

2001 Krosno – „*Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój, i niech Mnie naśladuje*” (Łk 9, 23).

2002 Jarosław – „*Wy jesteście solą dla ziemi... wy jesteście światłem świata*” (Mt 5, 13-14).

W 2003 r. młodzież została zaproszona przez Metropolitę Przemyskiego Księdza Arcybiskupa Józefa Michalika na diecezjalne Spotkanie ponownie do Sanoka, zaproszona słowami Papieża: „*Z Maryją adorujemy Oblicze Jezusa*”. Motto tegorocznego – już dziesiątego Spotkania Młodych Archidiecezji Przemyskiej - nawiązują do Roku Różańca św., ogłoszonego przez Jana Pawła II w liście „*Różaniec Najświętszej Maryi Panny*” (2002) oraz do archidiecezjalnego programu peregrynacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

W dniach 11–13 Kwietnia 2003 r. Sanok był więc po raz drugi gospodarzem i organizatorem XVII Światowych Dni Młodzieży, przeżywanych w naszej Diecezji jako Spotkanie Młodych Archidiecezji Przemyskiej. Do tego ważnego wydarzenia pod względem duchowym i organizacyjnym przygotowywał się od dawna. Powołano komitet którego koordynatorem został ks. Mirosław Grendus, a w skład którego weszli proboszczowie i wyznaczeni przez nich ks. wikariusze. Ostatnim akordem przygotowań do uroczystości młodych była adoracja krzyża Dni Młodych przez wolontariuszy z całego Sanoka w poszczególnych kościołach stacyjnych.

Nasza parafia przyjmowała i gościła u siebie młodzież z dekanatów Dubiecko, Jarosław II, Kańczuga, Krosno III, Leżajsk, Przemyśl II, Sieniawa. Zgłoszonych do udziału zostało 905 osób. (w całym Sanoku ok. 3500) W dzień rozpoczęcia Dni Młodych w naszym Kościele Stacyjnym zapisało się w recepcji ok. 800 uczest-



ników. Ponad 500 z nich znalazło noclegi dzięki gościnności naszych parafian w ich domach. Reszta zadowolili się noclegami na salach gimnastycznych Szkoły Podstawowej nr 4 (dziewczyny), i Zespołu Szkół nr 4 (chłopcy w „budowlance”). Swoje podwoje na przyjęcie młodzieży na spotkania w grupach udzieliły szkoły: podstawowa(nr 4) i gimnazjum (nr 4). W podstawówce i budowlance młodzież miała też swoje miejsca gdzie spożywała przygotowane posiłki. W orga-

nizację całej bazy logistycznej zaangażowało się ponad stu wolontariuszy zarówno spośród młodzieży jak i dorosłych.

Program Dni Młodych był ciekawy i napięty. Młodzi mogli wybierać w wielu propozycjach: koncercie Tomka Kamińskiego czy zespołu Soul, Misterium Męki Pańskiej czy zwiedzaniu Zamku oraz Skansenu.

Ważnym duchowo dla młodzieży przybyłej do naszej parafii była sobota. Rozpoczęta modlitwą godzinek zmierzała do spotkania z Jezusem Eucharystycznym.

Mszę św. dla młodzieży w koncelebracji sprawował nasz ks. proboszcz archiprezbiter sanoki ks. F. Kwaśny. W swojej homilii skierowanej do młodzieży poruszył ważne kwestie dotyczące życia każdego młodego człowieka. Mówił o pragnieniu bycia szczęśliwym, o pragnieniu realizowania się w pełni. Ważna jest też właściwa ocena siebie i bliźnich. Przestrzegał przed łatwym szukaniem „szczęścia”. Porównał młodego człowieka do bogatego młodzieńca z Ewangelii. Człowiek ma w sobie tęsknotę za doskonałością, która jest jednak bardzo wymagająca. By ją osiągnąć trzeba poświęcić dużo wysiłku i trudu.

Najbardziej lubianym przez młodzież punktem tego dnia była wieczorna adoracja krzyża. Pod nieobecność chorego ks. arcybiskupa nabożeństwu przewodniczył i homilię wygłosił ks. Roman Litwińczuk – Krajowy moderator Ruchu Światło Życie. Całość adoracji prowadził ks. prał. Tadeusz Biały i Diakonia Muzyczna pod dyrekcją p. Moniki Brewczak.

Młodzież z ogromną wiarą i uczuciem miłości adorowała i podnosiła krzyż Chrystusa.

Punktem centralnym całych Dni Młodych było poświęcenie palm na sanockim rynku przez Metropolite Przemyskiego ks. Arcybiskupa J. Michalika i eucharystia sprawowana przez ks. bp Adama Szala.

Dzień Młodych przeszedł do historii. Wydarzyło się w nim wiele. Tysiące ludzi młodych poprzez modlitwę,

świadczenie życia, spotkania i śpiew spotkało się z sobą i z Jezusem. Przebywając w naszych domach wnieśli dużo ożywienia i radości. Niech Jezus im za tę młodzieńczą radość wynagrodzi. Tego dobra nie są w stanie zamazać incydenty które miały miejsce podczas tych Dni Młodych,



w wykonaniu niektórych uczestników Dni Młodych i naszej sanockiej młodzieży. Wybite szyby w budowlance i podstawowce, podchodzenie pod szkoły i picie alkoholu to niestety niektóre tylko z tych zachowań. Również i kilku uczestników Spotkania pomyliło miejsca i sięgnęło po alkohol sprzedawany im jako nieletnim w sklepach i barach. Zostali oni wydaleny spośród uczestników Dni Młodych. Walka dobra ze złem odbywa się przy każdej oka-

zji. Tutaj też zło chciało zawładnąć duszami ludzi młodych ale nie udało się to. Większość młodych ludzi dało dobre świadectwo swojej wiary i swojego wychowania. Dziwi mnie więc rozpowszechnianie przez niektórych ludzi plotek, o rzekomych bijatykach na noże i powybijanych wszystkich szybach w budowlance czy innych nie sprawdzonych rzeczy. Czyżby zło które nie zwyciężyło w czasie Dni Młodych chciało teraz odnieść swoje zwycięstwo.

Mam nadzieję, że dobro duchowe jakie te spotkania modlitewne przyniosły przyczynią się do zbliżenia nas wszystkich do Boga.

W Imieniu wszystkich Księżów z naszej parafii organizatorów pracy w kościele

Stacijnym Chrystusa Króla składam serdeczne podziękowanie wszystkim którzy w jakikolwiek sposób włączyli się w przygotowanie Dni Młodych w naszej parafii: wolontariuszom młodzieżowym i dorosłym, wszystkim którzy przyjęli do swoich domów na noclegi, dyrektorom i pracownikom wszystkich naszych szkół i wszystkim ludziom dobrej woli.

Ks. Wiesław Kałamarz

UŚMIECH RODZINIE

W dniu 25 maja od godz. 14⁰⁰ na obiektach sportowych przy Szkole Podstawowej nr 4 (dawna SP8)

w Sanoku odbędzie się III Edycja,

Imprezy Plenerowej Uśmiech Rodzinie

**ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW OSIEDLA
ORAZ MIASTA NA DOBRĄ ZABAWĘ.**

(szczegóły na plakatach)



ŚLUBY:

1. Piotr Kołodziej i Agnieszka Lisowska
2. Bartłomiej Bacza i Agnieszka Małecka
3. Jan Koszelnik i Magdalena Bodziak
4. Janusz Joniak i Renata Wasyliak
5. Ireneusz Helon i Magdalena Wilusz
6. Grzegorz Psujek i Anna Poraszka
7. Andrzej Zacharski i Iwona Bieniek



CHRZTY:

1. Sebastian Dariusz Woźny
2. Zuzanna Maria Lubas
3. Eryk Andrzej Zacharski
4. Julian Tomasz Kostka
5. Krystian Paweł Piotrowski
6. Jagoda Helena Kopczak
7. Mikołaj Biłas
8. Maciej Mierzwa
9. Emilia Joanna Jarosz



POGRZEBY:

1. Kazimiera Ryniak
2. Stefania Pielech
3. Kazimierz Przystasz
4. Elżbieta Chytła



WYDAWNICTWO - Parafia Chrystusa Króla w Sanoku, ul. Jana Pawła II 55
Zespół redakcyjny: ks. F. Kwaśny, ks. W. Kałamarz oraz zespół K.S.W. w składzie:
B. Kulczycka, E. Sołtysik, K. Szwan oraz B. Pankiewicz.